Poczta opłacona zgóry

Cena 25 gr.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOSCIOLA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Bursche'go, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją i pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 66
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Frołka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekscie 20 groszy, w tekscie 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok X. WARSZAWA, dnia 3 lutego 1929 roku **Nr. 5**

Moc w słabości.

Dosyć ci na łasce mojej; albowiem moc moja wykonywa się w słabości. 2 Kor. 12,9.

Któż nie chciałby być silnym? Komu nie zależy na uzyskaniu prawdziwej mocy? Kto nie pragnie rozwinąć skutecznej działalności, mieć powodzenie w pracy, być człowiekiem pożytecznym, dzielnym? Nic bowiem poza tem nie daje prawdziwego zadowolenia. Jak dopiąć celu, gdzie szukać źródła prawdziwej siły? Oto słowo Pańskie, powstałe w duszy Apostoła, a jemu pierwotnie objawione, odkrywa wielką tajemnicę, wskazuje drogę do szczęścia: „Moc moja wykonywa się w słabości". Na pierwsze wejrzenie wydaje się twierdzeniem niedorzecznem, przeczy sobie, przeciwne jest doświadczeniu. A głosi jednak zasadę życia duchowego również pewną i stwierdzoną, jak niezawodnem jest dla ziemi prawo ciążenia, — zasadę wypróbowaną i doświadczoną przez wielkiego Apostoła Pańskiego, a po nim przez niezliczone rzesze wiernych naśladowców Chrystusowych, znanych i zapomnianych, wielkich i maluczkich. Przejęli się prawdą objawionego słowa i uczynili je podstawą życia; doszli do przekonania, stwierdzonego przez Pawła św.: „gdym jest słaby, tedym jest mocny". Czy możemy się łączyć z nim, powołać się na własne doświadczenie, osobiście stwierdzić prawdę wielkiego słowa? Nie lękajmy się wyznać słabości, braku sił do wykonania zadań, stawianych przez życie. Nie sądźmy, by szczere wyznanie prawdy, acz przykrej i bolesnej, nie było godnem dojrzałego męża, odpowiedzialnego za czyny, — raczej licowało, dzieciom potrzebującym opieki i pomocy. Dziecinną natomiast nazwać należy poczynanie człowieka, który zamyka oczy przed prawdą, lęka się jej lub żyje bezmyślnie z dnia na dzień, albo też polega na własnych siłach, jak gdyby nie miały granic. Wobec wielkiego przyrzeczenia Pańskiego spojrzyjmy śmiało prawdzie w oczy: poznamy ułomność i słabość swoją, lecz nie będziemy nad nią rozpaczali, przeciwnie z ufnością zwrócimy się do źródła, skąd płynie nam potok sił życiodajnych, dostępny dla ubogich w duchu.

Moc moja, — mówi Pan, — moc jaką mam, prawdziwa, niezniszczalna, niepokonana moc przezwycięża wszelkie przeszkody, niczego się nie lęka, nie cofa się przed najtrudniejszemi zadaniami, rozwija się do doskonałości, pokonywa każdą słabość. Czemże jest owa moc? Niczem, prócz łaski! Czytamy wnet bezpośrednio przedtem: „Dosyć ci na łasce mojej". Łaska Boża — to moc Boża. Lecz tkwi ona jedynie w słabości człowieka, wyraźniej mówiąc: w poczuciu słabości, czyli w pokorze.

Przedziwna, niezrównana z niczem obietnica Pańska sprawdza się we wszystkich warunkach życia, kiedy gnie nas niemoc, grozi zupełnem upadkiem sił, — odczuwamy utratę wszystkiego, co nam drogie, — szczególnie zaś w obliczu zadań i obowiązków, jakie życie nakłada. Ten wypadek ma na myśli Apostoł, kiedy odkrywa tajemnicę swej wielkiej duszy; opowiada o niezwykłem przeżyciu. Nawiedziła go ciężka choroba, — nazywa ją bodźcem w ciele; czuł się skutkiem niej niezdolnym do dalszego wykonywania obowiązków powołania umiłowanego, któremu poświęcił wszystkie siły, życie całe. — Z chwilą, gdy poznał Pana swego wszystko się dla niego zmieniło; obrał sobie nową drogę życia, wyzbył się tego, co dotąd miłował. Nie zaznał radości i szczęścia rodzinego, nie miał domu, nie szukał rozkoszy świata, nie pożądał zaszczytów i rozgłosu nie znał wartości pieniędzy i mienia. Dla mnie Chrystus — to życie! Dla Niego pragnął działać, jedyną treścią i rozkoszą jego było wielbienie imienia Chrystusowego, zdobywanie świata dla Króla Niebios. Stał sie naczyniem wybranem, aby nosił imię Jego przed pogan i przed królów i przed synów Izraela. A teraz praca ta pełna znojów i poświęceń, a jednak tak radosna i okryta niezwykłem powodzeniem i błogosławieństwem chyli się ku końcowi; staje jej na przeszkodzie choroba i niemoc. — Straszne były chwile dla Apostoła, gdy mu się zdawać musiało, iż stoi u kresu działalności, przerwanej

w połowie. — W gorącej modlitwie walczy, wzywa Boga o pomoc, biedzi się z niemocą swoją, błaga by mu odjętą została. A jednak spotyka go odmowa; niemoc trwa, siły nie powracają. Pan wzywa go do dalszej pracy; bez względu na chorobę ma wytrwać na stanowisku, gdyż według słów objawionych mu przez Chrystusa poczynania jego będą skuteczne i owocne: „dosyć ci na łasce mojej, moc moja wykonywa się w słabości". Potrzeba wiary, wiary silnej a żarliwej, by nie słabnąć w gorliwości, pałając duchem służyć Panu w ciężkich dolegliwościach ciała. — Niezrozumiałe, jak łaska Boża przemóc może cierpienia fizyczne, zastąpić siły ciała przy wykonywaniu obowiązków, związanych z uciążliwemi podróżami, niewygodami, udręczeniami, — prześladowaniem. Nie sądźmy, by Apostoł odrazu albo też w przeciągu krótkiego czasu doznał słuszności zapowiedzi Chrystusowej. Niejednokrotnie obawiał się, że „bodziec w ciele" pozbawi go reszty sił, wytrąci go ostatecznie z pracy. Lecz wiara podtrzymywała go, — nie dał się pokonać, wytrwał na stanowisku, a w ciężkich przeżyciach i doświadczeniach doznał prawdy objawionego mu słowa: „Moc moja wykonywa się w słabości". Mimo cierpień, a może właśnie dzięki cierpieniom staje się prawdziwym Apostołem Łaski Chrystusowej. Nieprzezwyciężona według ludzkiego mniemania przeszkoda, — choroba ciała — staje się dlań pomocą, źródłem siły, a to jedynie dzięki łasce, której mocy skutecznie doznaje. W końcu błogosławi cierpienie, wyznając: „chlubimy się z ucisków". — Przedziwna zaiste zagadka, a tak proste jej rozwiązanie. Gdyby Paweł był zwracał uwagę jedynie na nieudolność swoją, wywołaną cierpieniem, nie byłby się nigdy poważył przyłożyć ręki do pługa. Lecz odrywa wzrok od siebie i wznosi go ku Bogu, pomny na wielkie przyrzeczenie Zbawiciela. Wierzy, ufa, działa i trwa w pracy bez względu na chorobę. Doznaje wsparcie i pomocy niewidzialnej ręki, która mu dodaje sił w wykonywaniu najtrudniejszych obowiązków. Nie lęka się już niczego, nie cofa się przed żadnem niebezpieczeństwem, nie zna przeszkód nieprzezwyciężonych. Poznał bowiem niewyczerpane źródło siły, której wszystko zawdzięcza. Świadczy o niej w słowach: „Łaską Bożą jestem tem, czem jestem, a łaska Jego ku mnie nie była daremną". Pokorny sługa Boży, który znajduje upodobanie w niemocach, w potwarzach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa, a chętnie się chlubi z niemocy swoich, widzi jednak obfity plon i świadczy chlubnie i radośnie: „bardziej niż oni wszyscy pracowałem wszakże nie ja, ale łaska Boża, która jest ze mną".

Wielbiona przez Apostoła łaska i dziś dokonywa cudów. Szczególnie skuteczną staje się dla ludzi, kiedy rozpoczynają pracę, a nieraz z lękiem i trwogą do niej przystępują w poczuciu swej niemocy, a w obliczu odpowiedzialności za jej wykonanie. Życie wciąż stawia nas wobec trudnych a wielkich obowiązków, kiedy je mierzymy z nikłym zasobem sił, łatwo moglibyśmy stracić wiarę w siebie, zwątpić o możności pomyślnego ich spełnienia i opuścić ręce; a obowiązek każe nam iść naprzód, nie pozwala nam cofać się. Jakież ciężkie walki i cierpienia przeżywają ludzie, gdy poważnie patrzą na życie i zdają sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką ponoszą. — Człowiek z przyrodzenia już wyposażony jest w niezwykłe siły; budzą się one często dopiero na skutek żelaznej konieczności, kiedy zniewoleni jesteśmy podjąć się pracy, przekraczającej naszą możność. Błogosławieni, którzy ufają słowu Pańskiemu! „Moc moja wykonywa się w słabości". On daje siły tam, gdzie najdotkliwiej odczuwamy ich brak, — wedle mocy skutecznie w nas działającej czyni nadewszystko, daleko obficiej niż to, o co prosimy lub co pomyślimy. Lecz polecając Panu drogi swoje, a ufając w Nim, nie możemy zakładać rąk i oddawać się bezczynności. Pan wymaga od sług swoich wierności, wytężenia sił własnych, wytrwania w pracy, a wówczas objawia tajemnicę mocy swojej. Nie spodziewajmy się tylko po niej zewnętrznych korzyści; nie oczekujmy, że przysporzy skarbów i bogactw doczesnych, doda chwały ludzkiej i rozgłosu, przyniesie roskosze, których pożąda świat.

Daremnie usiłowałbyś wyzyskać łaskę Chrystusową w dążeniu do znikomych wartości. Wyższe ma cele na oku. Daną jej jest moc uczynić cię, mimo twej ułomności i niemocy błogosławieństwem dla otoczenia, a sam też błogosławionym będziesz. Odrzuciwszy przeto wszelką trwogę i małoduszność, stańmy z ufnością do pracy od Boga nam przeznaczonej. W pokorze i ufności polecajmy się łasce Pana, wszak zapewnia nam i spełni swe przyrzeczenie. „Dosyć ci na łasce mojej, albowiem moc moja wykonywa się w słabości". Amen.

Poznań. Ks. G. MANITIUS.

Rozwody.

„Polak-Katolik" o procesie wileńskim podaje pod powyższym tytułem w Nr. 9 poniższy artykuł. Podajemy go w całości, aby zapoznać naszych czytelników z opinją strony przeciwnej.

Wyrok wileńskiego Sądu Okręgowego w sprawie superintendenta Jastrzębskiego, stanowi doniosły zwrot w ustosunkowaniu się naszych władz sądowych względem niebywałych nadużyć, jakich się dopuszczają w dziedzinie ślubów i rozwodów inowiercze konsystorze w Polsce.

Konsystorze te, zarówno prawosławny, jak i ewangelicki w Warszawie (Kłamstwo! — Konsystorz ew.-augsb. w Warszawie tem się nie zajmuje. — Przyp. Red.), a kalwiński w Wilnie, korzystając z rozluźnienia węzłów życia małżen kiego w okresie powojennym, rozwiązywały bezprawnie liczne tysiące małżeństw katolickich.

Stanowczy protest katolików przeciwko tej niecnej procedurze innowiczych przedsiębiorstw rozwodowych, obudził w końcu i władze z odrętwienia, pobudzając je do działania. Na razie widzimy conajmniej dobrą wolę władz bezpieczeństwa publicznego w kierunku przeciwdziałania jaskrawym nadużyciom, podrywającym i niweczącym podstawy życia rodzinnego i małżeńskiego na ziemiach polskich.

W sądzie duchownym prawosławnym zasiada z ramienia Państwa prokurator, a konsystorz ewangelicki zarządził, że tym wszystkim, którzy przechodzą na protestantyzm dla celów matrymonjalnych, wolno dopiero po roku lub dwóch latach próby, udzielać rozwodu lub ślubu. (Pomyłka. Konsystorz ewang.-augsb. w Warszawie od dawien dawna zabronił swemu duchowieństwu przyjmować do Kościoła swego zamężne i żonatych wyznania rzymsko - katolickiego. — Przyp. Red.).

Naczelny przedstawiciel zboru kalwińskiego w Wilnie, superintendent Jastrzębski, powołując się na jakieś, jemu jedynie znane, uprawnienia i przywileje sekciarstwa na Kresach wschodnich, rozwinął jednak tem silniejszą propagandę rozwodową, ściągając liczne zastępy... klijentów z całej Polski. Tysiące „nieszczęśliwych" par małżeńskich, zwaśnionych dla jakiejś błahostki, śpieszyły do Wilna, gdzie Jastrzębski za odpowiedniem wynagrodzeniem, w ciągu kilku godzin rozwiązywał i nanowo wiązał związki małżeńskie, nie licząc się przy tym procederze z żadnemi przepisami prawa państwowego i kościelnego, obowiązującemi w Polsce.

Co więcej, Jastrzębski łamał bez skrupułu nawet zasady i przepisy prawne swego wyznania, udzielając ślubu kilkakrotnie rozwiedzionym. Według zaś przepisów ksiąg liturgicznych zboru kalwińskiego, rozwód może być udzielony tylko raz i to pod warunkiem, że rozwiedziony będzie żył w stanie bezżennym *). Nie dość na tem. Jastrzębski bezprawnie błogosławił związki małżeńskie upadłych kapłanów katolickich, nie zaznaczając w aktach stanu cywil-

*) Patrz: Agenda albo Formuła Porządku Usługi Świętej w Zborach Ewangelickich Koronnych i Wielkiego Xięstwa Litewskiego, r. 1637, str. 463.

nego tej okoliczności, że nowożeniec jest księdzem katolickim.

W sprawie tej miała się już odbyć rozprawa sądowa 4 grudnia ub. r. w Sądzie Okręgowym w Wilnie. W dniu tym jednak oskarżony Jastrzębski, nie stawił się w Sądzie, tłumacząc się chorobą. Dopiero dn. 7 b. m. odbyła się rozprawa sądowa, zakończona wyrokiem, stwierdzającym w procedurze matrymonjalnej Jastrzębskiego „rozmyślne nadużycie władzy, zagrażające znacznemi szkodami dla zarządu państwowego, interesów społecznych i prywatnych".

Społeczeństwo polskie żywi nadzieję, że nasze władze wyciągną odpowiednie wnioski praktyczne z wyroków sądowych w sprawie praktyk niemoralnych Kowalskiego i nadużyć rozwodowych Jastrzębskiego. Raz wreszcie należy położyć kres zgubnej dla społeczeństwa i Państwa działalności sekciarstwa i protestantyzmu.

Żywioły radykalne i liberalne za pomocą prasy i odpowiedniej interwencji oddanych sobie wpływowych osobistości, usiłują jednak zahamować i zniweczyć wszelkie poczynania naszych władz publicznych, zmierzające do przeprowadzenia gruntownej sanacji w tej dziedzinie.

Przedstawiciele prasy radykalnej w czasie procesu płockiego mieli na ustach słowa przebaczenia i współczucia dla Kowalskiego, natomiast rzucali gromy potępienia na duchowieństwo katolickie.

W przeddzień wyroku sądowego w sprawie superintendenta kalwińskiego w Wilnie, p. Boy-Żeleński, tłumacz i krzewiciel cuchnącej i brudnej literatury włoskiej i francuskiej, rozdziera szaty z powodu nadużyć rozwodowych, jakie rzekomo maią miejsce w konsystorzach katolickich. P. Boy, jako Polak i katolik, b. lekarz i mędrzec, zapewnia na łamach „Kurjera Porannego", że w konsystorzu katolickim każde małżeństwo może być unieważnione, gdy strony posiadają odpowiedni cenzus majątkowy.

Katolik wie o tem doskonale, że nie cenzus majątkowy i sprzedajność sędziów odgrywa tu rolę, ale zła wola stron oraz fałszywe zeznania i świętokradzkie przysięgi świadków, wobec których wszelkie sądy duchowne i świeckie są częstokroć bezsilne.

Niestety, w Polsce odrodzonej mamy dość liczny zastęp takich, jak Boy... katolików, Polaków, lekarzy i mędrców, którzy pieniądz, rozwięzłość lub sławę literacką wyżej cenią, niż wiarę, przysięgę, Sakrament, zdrowie duchowe i moralne narodu.

A jednak, mimo to, że ród Boy'ów rozmnożył się niepomiernie w okresie powojennym na ziemiach polskich, Kościołowi nie grozi bynajmniej... ciężkie przesilenie lub rewolucja religijna.

W Sądzie Duchownym Metropolji Warszawskiej, w skład której wchodzi kilka diecezyj, w 1-ej i 2-ej instancji stwierdzono nieważnie zawartych małżeństw: w r. 1920 — 131, w r. 1921 — 146, w r. 1922 — 142, w r. 1923 — 194, w r. 1924 — 196. W ostatniem czteroleciu t. zw. rozwody w konsystorzach katolickich wzrosły nieznacznie, o 5 — 7 proc. (A dlaczego autor nie podaje dokładnych cyfr za ostatnie 4 lata? — Bo dla kośc. kat. są zapewne niewygodne. -Przyp. Red.). Dodać należy, że 75 proc. osób, które otrzymały rozwód, należą do stanu średnio-zamożnego i nie są... córkami lub synami gwardzistów papieskich.

Gorzej przedstawia się sprawa „handlu rozwodami" w konsystorzach innowierczych w kraju i zagranicą. Rozwody w konsystorzach kalwińskich, ewangelickich i prawosławnych w Polsce liczą się nie na setki, ale na tysiące; w państwach zaś, gdzie istnieją śluby cywilne, jak w Niemczech, Anglji i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Poł., niemal 20 proc. zawartych małżeństw ulega rozwiązaniu.

Źródło nadużyć rozwodowych w sekciarskich organizacjach wyznaniowych leży w ich fałszywych zasadach religijnych i prawnych, a handlowi rozwodowemu przewodzą i sprzyjają... superintendenci.

Takiego niecnego handlu nie wolno uprawiać w Państwie katolickiem.

(Przypisek Redakcji). — Pomijamy treść fałszującą fakty, i zdradzającą kompletną ignorację „Polaka-Katolika" w sprawach prawno kościelnych. „Polak-Katolik" zna jedynie swoje „prawo kanoniczne", i z niego czerpie całą swoją mądrość, a przeto i formą i treścią przypomina nam owego dawnego ogłupiającego „Polaka-Katolika" z czasów ks. Kłopotowskiego.

MARJA INGEBORG SICK.

Panna Elza

(Dalszy ciąg).

— Jak miłą jest pana kuzynka! — zauważyła pani radczyni, zwracając się do Pawła, który stał na uboczu i śledził oczyma tańczącą parę. — Płynie, jak elf.

— Tak, głowę trzyma całkiem ładnie, — odparł obojętnie. Potem odszedł do drzwi.

W tańcu tym były figury nadzwyczajne, i Elza nie mogła prawie wcale usiąść. To nie było jej na rękę, gdyż miała Fryca o tyle rzeczy się zapytać. Zwłaszcza o matce: jak się jej powodzi? Czy ciągle kładzie te kompresy?

— Tak, kładzie kompresy, i promienieje, i brzęczy sprzączkami, i śmieje się, jakby cały dzień bawiła się na weselu. Niema rzeczywiście drugiej kobiety takiej, jak ona, na całym świecie!

Elza roześmiała się:

— Ach, Matka! A Juljusz? Czy często pisze?

— Rzadko, gdyż pracuje, jak wół. Latem chce przecież zdać egzamin. Są jeszcze ludzie o szlachetnej ambicji.

Gdy przyszła na Elzę kolej wybierać sobie tancerza, obejrzała się dokoła. Ale nie mogła znaleźć Pawła.

— Fryc, czy mnie nie wyśmiejesz, jak sobie wybiorę tancerza? — zapytała.

— W takim razie jest to napewno tamten karzeł naprzeciwko, którego dla swej skromności i dobrego wychowania chcesz wybrać, — rzekł, i zaprowadził ją do pana Frydentala, którego nikt nie prosił do tańca, a który uważał to sobie za zaszczyt. Był tak zaskoczony, że rzucił się przed siebie, nie uważając na takt, potem zatrzymał się, aby go złapać, ale w nieodpowiedniej chwili z cichem: „Allons!" znowu ruszył, powtórzył to dwa, trzy razy i wkońcu, dzięki staraniu Elzy, złapał takt, gdy taniec się już kończył.

Teraz zobaczyła Elza Pawła przy drzwiach. Stał i przygryzał wargi.

— Nie poszło lepiej, niż można się było spodziewać, — powiedział Fryc. — Muszę pochwalić Matyldę, którą przezornie wybrałem. Ona tańczy niemal lepiej od ciebie, ponieważ nie jest tak eteryczna! To znaczy, nie tak lekka. Ty mkniesz tak, że się nie czuje ciebie.

Gdy skończył się ten taniec, zaproszono Elzę zaraz do pozostałych.

— Widzę, że wzięłaś ze sobą swoje chrześcijaństwo na bal, — rzekł do niej Paweł.

— Tak, a gdzieżbym je miała zostawić? — odparła.

Ciotka przechodziła właśnie obok, ubrana w suknię z lila jedwabiu, zatrzymała się i przyszła jej z pomocą:

— Wiesz, Pawle, — rzekła, patrząc z wyrzutem na swego pasierba, — że zabroniłam drwin w tym domu. Miej sobie poglądy, jakie chcesz, tylko nie drwij sobie z innych. — Pomknęła dalej.

Ach, jak nieprzyjemnie! I jaka szkoda, że było to powiedziane w tym wypadku! Nie, to musi mu powiedzieć, gdyż jej odpowiedź w gabinecie dręczyła ją. Jego zamiary były wtedy życzliwe.

— Pawle, mam jeszcze jeden taniec wolny, jeśli chcesz...

— Nie, dziękuję, — ugryzł się znowu w wargę — z tego powodu nie potrzebujesz mi go ofiarowywać. Możesz znaleźć milszego tancerza, niż kuzyna, który jest pozatem szydercą.

A. WANTUŁA.

Potrzeba organizowania akademickich Kół Ewangelickich.

Odczyt wygłoszony na Konferencji Akademicko-Ewangelickiej w d. 3. XI. 1928 r. w Warszawie.

V.

Przedstawiłem w krótkich słowach trzy kierunki, w jakich rozwijaćby się powinna praca w organizacjach studentów ewangelików. Trzy te kierunki winny wzajemnie siebie uzupełniać i tworzyć harmonijną, zupełną całość. Jeśli każda z sekcyj pracować będzie w swoim zakresie i nie będzie chciała rościć sobie prawa do hegemonji nad innemi, to w wyniku praca kół studentów-ewangelików okazać się może teraz i w przyszłości błogosławioną naprawdę dla ewangelicyzmů, a przez to dla całego narodu, jeśli tylko podjęta zostanie szczerze w pełnem zrozumieniu jej istotnej potrzeby i przy sprzyjających okolicznościach, któreby pracę na szerszą skalę umożliwiły.

Niestety tych sprzyjających okoliczności często brakuje. Wiadomo, że wielkie znaczenie dla intensywności pracy wszelkich organizacyj stanowi posiadanie lub nieposiadanie własnego lokalu. Praktyczni Amerykanie ocenili doniosłość tej okoliczności i poczęli dla swoich związków budować prawdziwe pałace, w których urządzono z odpowiednim komfortem czytelnie, bibljoteki, sale gimnastyczne, baseny kąpielowe i t. d. My jesteśmy skromniejsi i zadowolilibyśmy się choćby jakimś skromnem, jedno, dwu lub trzypokojowym lokalem, gdzie moglibyśmy się czuć jak w domu — lecz i tego nie posiadamy w Warszawie. Brak ten uniemożliwia wprost poważniejszą i intensywniejszą pracę. To też posiadanie lub nieposiadanie własnego lokalu zdecyduje ostatecznie czy pozostaniemy organizacją bezdomną i jako taką mało produktywną lub też ośrodkiem poważnej pracy, ośrodkiem promieniejącym nazewnątrz.

Nie będę już wspominał o innych trudnościach, mniej istotnych, wypływających z położenia materjalnego członków, z braku funduszów, z fluktuacyjnego charakteru naszych kół, wywoływanego ciągłym przypływem i odpływem członków, nie będę też mówił szerzej o nastrojach naszych czasów, o atmosferze na wyższych uczelniach panującej, co bynajmniej pracy nie ułatwia, lecz właśnie jej się natarczywie domaga, — bo o tem wszystkiem prawie nadmieniłem już na początku niniejszego referatu a rozwijać nie widzę potrzeby.

Powiedziałem już, że dotychczas istnieją cztery koła studentów-ewangelików. Należałoby koniecznie koło takie zorganizować we Lwowie i Wilnie. Jest to wprost koniecznością ze względów nietylko tych, które już przedstawiłem, ale choćby poprostu dlatego, że nieraz student-ewangelik dostawszy się do obcego miasta uniwersyteckiego nie znalazłszy żadnej organizacji ewangelickiej zapomina w otoczeniu wyznaniowo obcem o swojem wyznaniu i ginie dla sprawy ewangelickiej w późniejszem życiu. Koła studentów-ewangelików w Wilnie i Lwowie muszą być zorganizowane!

Na koniec jeszcze trochę statystyki, aby na tej podstawie spojrzeć w przyszłość kół studentów-ewangelików. Niestety nie będę mógł służyć danemi statystycznemi z ubiegłego roku akademickkiego, gdyż tych nie otrzymałem, a tylko za rok 1926/27.

Liczba akademików - ewangelików z roku na rok wzrasta. Jeśli w roku akad. 1922/23 studjowało na wyższych uczelniach w Polsce ogółem 607 studentów-ewangelików, to w roku 1925/26 liczba ich wzrosła do 819, zaś w roku 1926/27 liczba wzmogła sie do 902. Z tego mężczyzn było 663, kobiet 239. Może będzie to ciekawe, jeśli przytoczę liczby przypadające na poszczególne uczelnie w Polsce.

Uniw. Warszawski — 283		Akad. górn.—Krak. — 11
„ Jagielloński — 87		Weteryn. — Lwów — 3
„ Jana Kaź. — 53		Akad. Szt. P.—Kr. — 7
„ Batorego — 26		Szk. Szt. P.—War. — 11
„ Poznański — 140		P. Inst. Dentyst. — 12

— Nie myślę tego.

— Wolę porozmawiać rozsądnie z kilku panami, których zauważyłem.

Wszedł do pokoju rektora i pozostał tam; ona zaś tańczyła dalej.

Jak przyjemnie jest być młodą i zadowoloną.

Syn pewnego dostojnika poprowadził ją do stołu, siedzieli z Matyldą i Frycem. Posilano się przy małych stolikach. Przy sąsiednim siedział tyłem do niej Paweł. Towarzyszył córce tego dostojnika, Hercie, która niewiele tańczyła z powodu słabego zdrowia. Pozatem miała już przeszło dwadzieścia lat i była nieco przeżyta i bardzo wolnomyślna.

Elza mogła cały czas widzieć jej blady profil, który odcinał się na tle bujnych, czarnych włosów, i słyszała prawie wszystko, co mówiła, Pawła odpowiedzi tylko dosłyszeć nie mogła.

— Nietzsche odkrył mi istotę bytu... Pod tym względem może pan mieć słuszność, ale od niego rozpoczęło się moje prawdziwe życie. Przedtem, jak wielu innych, nie miałam własnych myśli.

Elzy towarzysz zapytał, jaki język najbardziej lubi.

— Duński, gdyż ten znam najlepiej.

Zaśmiał się.

— Ha, ha, naturalnie. Ale miałem na myśli obcy język. Czy nie uczy się pani hiszpańskiego? To jest królewski język! — Zaczął opowiadać o walkach byków, a Elzie zrobiło się przykro. Biedne konie, którym w ten sposób rozpruwają brzuchy! Patrzał na nią stale tak dziwnie, że jej się zrobiło nieswojo.

— Tak, brak szacunku dla przekonań innych, jest u chrześcijan prawdopodobnie spowodowane czynnikami ubocznemi, — usłyszała głos towarzyszki Pawła. — Mahometanie, naturalnie. Ale oni zabijają niewiernych, to mi się jednak już więcej podoba. Ach nie, być przedmiotem nietaktownych i we własnem przekonaniu sprawiedliwych prób nawracania...

Fryc wzniósł toast na cześć Matyldy, ale Elza nie wiedziała wcale, dlaczego inni się śmieli. Bardzo chętnie powiedziałaby wiele rzeczy, ale jeśli miała się źle wyrazić, to lepiej, że nie doszła do słowa. Ach, ale Paweł nie powinien towarzyszyć tej pani! Naturalnie, jej słowa nie imponowały mu wcale, ale jeśli zgadzała się z nim na punkcie swych przekonań, robiła jednak pewne wrażenie. I Elza zauważyła dobrze, jak Herta od czasu do czasu badawczo mu się przyglądała w trakcie rozmowy, siedząc ze skrzyżowanemi rękoma, i czuła też, że chociaż on nie zdawał sobie z tego sprawy, robiło wrażenie, iż słowa Herty były, jakby specjalnie dla niego recytowane z pewnym akcentem.

Cieszyła się, gdy kolacja się skończyła, ale Paweł, mimo to, asystował podczas następnego tańca, swej towarzyszce, która jeszcze żywo rozmawiała.

Był kotyljon, ponieważ Matylda sobie tego życzyła.

— Dlaczego pani nie dała nikomu swego orderu?— zapytał Elzy tancerz, adjunkt Muller.

— Chciałam zaczekać i rozejrzeć się.... — rzekła, jąkając się. Otrzymała trzy bukieciki, w tem jeden od pana Mullera i zdawało się, jakby on czekał na jej order. Ale nie mogła mu go dać.

Syn owego dostojnika również dał jej swój bukiecik; ale ona czerwieniła się, ilekroć na nią spoglądał, gdyż słyszał, jak mówił do Fryca:

— Jak słodka jest ta mała skromność. Wie pan, jej białe, nieświadome członki są tak czarujące.

— Jego bukiet musiał być zniszczony. (C. d. n.)

Polit. Warszawska	— 129	Uniw. Lubelski	— 4
„ Lwowska	— 32	Wolna Wszechnica	— 19
S. G. G. W.	— 19	Wyższa Szk. Hand.	— 70

Nie będę już podawał ile z liczby 902 przypadło na poszczególne wydziały i jaki procent stanowili ewangelicy w stosunku do pozostałych kolegów, bo zajęłoby to dużo czasu. Na podstawie danych statystycznych z r. 1926/27 możemy śmiało przyjąć, że w bieżącym roku akad. studjuje na wyższych uczelniach w Polsce zgórą 1000 studentów ewang. Z tego na Warszawę przypadnie przeszło 600 osób, na Poznań około 150, na Kraków 150, reszta na Lwów i Wilno. W stosunku do ogólnej liczby studentów w Polsce w r. ak. 1926/27, t. j. w stosunku do 40.734 cyfra 902 przedstawia się dość skromnie, lecz wcale nie przestraszająco.

Pomyślmy teraz, ile mogłyby koła studentów ewangelików zrobić dobrego w pierwszym rzędzie dla siebie samych, gdyby wszyscy akademicy do nich należeli! Nie powinno zwykle chodzić o ilość, lecz o jakość, jednak chodzi i oto, aby jak największą ilość wciągnąć do współpracy. To, że obecnie zaledwie garstka należy do kół stud.-ewang. przypisać należy przedewszystkiem okoliczności, że sprawa organizowania kół stud.-ewang. stosunkowo niedawno ujrzała światło dzienne, następnie trochę wadliwej propagandzie i jakby obawie zbytniego afiszowania się, wreszcie obojętności studentów. Stan ten już w najbliższej przyszłości ulec musi zmianie. Należałoby pomyśleć o wydaniu jakiejś jednodniówki lub broszury informującej ogół studentów-ewangelików o naszej ideologji, naszych celach i zamierzeniach, by się wreszcie czegoś o nas dowiedziano, by przestano uważać nas za coś zgoła tajemniczego. Wielu z studentów-ewangelików przypuszczalnie jeszcze o nas nie wie. Gdyby się dowiedzieli i poznali kim jesteśmy i czego chcemy, zapewne zainteresowaliby się i przystąpili do współpracy.

Na zjeździe dzisiejszym poruszona ma być sprawa zjednoczenia wszystkich kół studentów-ewangelickich. Nie wchodzę obecnie w to w jakiej formie to zjednoczenie ma być uskutecznione, chcę tylko wskazać, że mogłoby ono dla całego naszego ruchu mieć olbrzymią wartość. Zespoleni jednością idei, jednym duchem i jedną wielką potrzebą pracy, mogłoby tysiąc osób tę pracę na szczere wyprowadzić wody, do służby narodowej przez ewangelicyzm wprzęgnąć i zrealizować wiele zamierzeń, których poszczególne koła, bez pomocy drugich nigdy nie mogłyby uskutecznić. Podana przezemnie statystyka domaga się wprost tego. Dlatego kończąc nie mogę innego słowa zwrócić pod naszym adresem, którzy już w jednych szeregach pozostajemy, jak tylko pracujmy, zaś do tych, którzy jeszcze zdala od nas się trzymają: przystąpcie do współpracy, bo już pracujemy!

Uroczystości gwiazdkowe w obrębie Krakowskiego ewang. duszpasterstwa wojskowego.

Po otrzymaniu z różnych stron sprawozdań z obchodów gwiazdki żołnierskiej, podaję je niniejszem, nieco spóźnione z powodu późnego nadesłania, do publicznej wiadomości, z jednej strony dla podziękowania, a z drugiej dla zachęty naszych zborów na przyszłość, by raczyły tej sprawie poświęcić przychylną uwagę, ponieważ święta godowe są najlepszą sposobnością, aby naszym żołnierzom i ze strony zborów okazać jak najwięcej serca, a zarazem i wdzięczność za ich ciężką służbę, jaką pełnią ku dobru całego społeczeństwa, zapewniając nam porządek i bezpieczeństwo.

Pierwsze sprawozdanie nadesłał mi Nowy Sącz, gdzie wskutek lokalnych warunków, gwiazdkę urządzono już 15 grudnia. Istniejąca przy tamt. Pol. Tow. Ewang. Sekcja Opieki nad ewang. żołnierzem, już od dłuższego czasu krzątała się, by gwiazdka dla naszego żołnierza ewang. wypadła jak najpiękniej. Na gwiazdkę przyszło 50 żołnierzy - ewangelików. I pułk strzelców podhalańskich przysłał zespół orkiestry, która odgrywała kolendy. Żołnierzy powitał prezes Pol. Tow. Ewang., pan sekretarz Jakób Uhl, który razem ze swoją rodziną z największem poświęceniem pracuje tak w Pol. Tow. Ewang., jak i w Sekcji Opieki nad ewang. - żołnierzem. Następnie miejscowy proboszcz ewang., ks. Walloschke, w dłuższem przemówieniu przedstawił znaczenie gwiazdki dla żołnierzy ewang., przebywających zdala od domów rodzinnych. Kilkoro dzieci zadeklamowało okolicznościowe wiersze, skierowane treścią swą specjalnie do żołnierza polskiego. Dalej kilku skautów przedstawiło szopkę krakowską z odpowiedniem librettem. Wreszcie podano podwieczorek, przy którym obdarzono każdego żołnierza, wręczając mu, między innemi i Nowy Testament.

Jakie znaczenie mają takie lub inne obchody, które wym. Sekcja w N. Sączu dla żołnierzy urządza, tego najlepszym dowodem są mi listy, które otrzymałem od żołnierza dawniej stacjonowanego w N. Sączu, a obecnie znajdującego się w Korpusie Ochrony Pogranicza, w których z rozrzewnieniem wspomina tę serdeczną życzliwość, jakiej ewangeliccy żołnierze doznają ze strony cywilnych ewangelików, a której im tak bardzo brak daleko na wschodzie, i prosi przynajmniej o ewang. gazety, któreby mu mogły zastąpić żywe słowo miłości.

Zacni Pracownicy w N. Sączu, którym niniejszem za całą dotychczasową ofiarną pracę dla naszego żołnierza, serdecznie dziękuję, nie zrażajcie się, jeśli ten i ów niechętny prawie, trudności Wam robi, albo rzuci takie słowa: „Pocóż to gwiazdkę urządzać dla synów bogatych chłopów!“ Nie rozchodzi się o wielkie podarki, ale o okazanie serca młodemu człowiekowi, służbę dla społeczeństwa pełniącemu, a zresztą niejeden i z bardzo biednej pochodzi rodziny i każda pomoc jest mu drogą a przedewszystkiem miła i zachęca go do ochotniejszego pełnienia służby dla społeczeństwa i przywiązuje do Kościoła.

Sprawozdanie z gwiazdki żołnierskiej w Krakowie już zostało ogłoszone przez inne czynniki. Uzupełniam je tylko podziękowaniem Kołu Opieki nad żołnierzem przy ewang. kościele garnizonowym w Warszawie, które rok rocznie przychodzi krakowskiemu komitetowi gwiazdkowemu z wydatną pomocą finansową, dalej dziękuję Bryt. Towarzystwu Biblijnemu w Warszawie, które nam darowało 84 N. Testamenty, dziękuję Zborowi Krakowskiemu za pokaźny dar w pieniądzach, Kołu Pań Ewangelickich i pojedyńczym członkom zboru z Ks. Prob. Niemczykiem i panem Kuratorem Grossem na czele, za dary w naturze i pomoc przy urządzaniu gwiazdki tak 23 w szpitalu wojskowym, jak 30 grudnia w szkole ewangelickiej. Dziękuję i tym, którzy i z poza zboru krakowskiego przyszli mi z pomocą.

Jak obie te piękne gwiazdki w Krakowie podziałały na naszego żołnierza, tego dowodem były mi łzy, które widziałem w oku niejednego żołnierza w szpitalu, tego dowodem jest mi list jednego z żołnierzy, który serdecznie dziękuje za urządzenie gwiazdki i opowiada, że uroczystość cała wielkie wrażenie wywarła i na takich żołnierzy, którzy już o kościele zapomnieli.

Faktem jest, że po gwiazdce udział żołnierzy w dotychczasowych cywilnych nabożeństwach (wojskowe odbywają się z powodu moich wyjazdów tylko raz na miesiąc) prawie się podwoił, mimo silnych mrozów i dalekiej drogi, jaką żołnierze z okolicznych fortów mają do przebycia.

Z Cieszyna pisze mi ks. profesor Buzek, mianowany niedawno pomocniczym wojskowym kapelanem na Województwo Śląskie, że i tam urządzono godową wieczornicę dla żołnierzy. Serdecznie dziękuję Kołu Pań Ewan-

---

Z powodów technicznych dalszy ciąg „Z podróży do Jugosławji“ odkładamy do następnego numeru.

gelickich i ks. Buzkowi, za poniesione w tym kierunku trudy.

Ostatnio otrzymałem pismo od Ks. Dr. Rudolfa Kesselringa, ewang. proboszcza we Lwowie, który w ostatnich czasach wydatnie pomaga mi w mojej pracy we Lwowie i okolicznych garnizonach. Opisuje mi gwiazdkę żołnierską, która się we Lwowie odbyła 6 stycznia. Wypadła, pisze, bardzo pięknie, przy bardzo miłym nastroju. Żołnierzy było 81 obecnych, jeden major, jako delegat wojskowości, dużo osób ze zboru. Po okolicznościowych przemówieniach ks. dr. Kesserlinga i śpiewach przy pod wieczorku obdarzono żołnierzy, przyczem znów N. Testamenty stanowiły najznaczniejszą część darów.

Niedawno nowowybrany kurator zboru, p. inżynier radca Meissner, zapowiedział mi urządzenie świetlicy dla ewang. żołnierzy we Lwowie. Serdecznie dziękuję Kołu Pań Ewangelickich we Lwowie, Zborowi Lwowskiemu z ks. proboszczem i p. kuratorem na czele i wszystkim pojedynczym osobom, które zgotowały naszemu żołnierzowi ten miły wieczór.

Z innych zborów, które zwykle również urządzają gwiazdki dla żołnierzy, jak w Stanisławowie, Stryju, nie mam jeszcze wiadomości, ale jestem pewien, że i tym razem nie zapomniały o naszym żołnierzu w to święto Rodziny, jakiem jest Boże Narodzenie.

A muszę naszemu ewang. żołnierzowi wydać świadectwo, jako jeden z jego duszpasterzy, że na te objawy miłości i wdzięczności ze strony naszych zborów zupełnie zasługuje. Z wielu stron od nieewangelickich oficerów mam dowody i świadectwa, że żołnierz ewangelik w naszej armji odznacza się karnością, sumiennością i inteligencją i trudny swój obowiązek obrony nas wszystkich sumiennie wypełnia.

Polecam więc na przyszłość sprawę opieki nad naszym żołnierzem chrześcijańskiej miłości naszych Zborów.

Ks. KAROL GRYCZ.
ewang. prob. W. P. w Krakowie.

Z Tow. Pol. Mł. Ewang.

Zarząd Koła Śpiewaczego „Hejnał" przy Tow. Pol. Młodz. Ewang. w Warszawie wybrany na okres sprawozdawczy 1928-29 ukonstytuował się jak następuje: P. Marwege Alfred — przewodniczący, p. Schultz Rajmund Jan — sekretarz, p. Bassüner Julja — skarbniczka, p. Gollówna Anastazja — bibljotekarka, oraz pp Umgelterówna Irma i Imrothówna Zofja — zastępczynie.

Zarząd Związku Mazowieckiego uchwałą z dn. 5.XII 1928 r. wyznaczył chór mieszany „Hejnał" przy Tow. Polsk. Młodz. Ewang. w Warszawie do zawodów na Zjazd Poznański, odbyć się mający w maju r. b.

KALENDARZYK.

Sobota 2 lutego r. b. Wieczornica Taneczna Wydz. Zebr. Tow. T. P. M. E. Komitetu Budowy Własnej Siedziby w Sali L. Wajszczuka, Nowy Świat 19 godz. 23.
Wtorek. 5 lutego Próba chóru żeńskiego godz. 19.30.
Środa 6 lutego Próba chóru męskiego godz. 20.
Piątek 8 lutego Próba chóru mieszanego godz. 19.30
Niedziela 17 lutego Koncert - Herbatka godz. 20.

Z FILADELFJI.

Na przeszkodzie zorganizowaniu bibljoteki stanął brak odpowiednich funduszów. Ale temu zaradzono w ten sposób, że wszyscy członkowie „Filadelfji" zobowiązali się do ofiarowania na rzecz Koła przynajmniej 1 —2 książki. Tym sposobem zbierze się już około 200 tomów. Pozatem postanowiono zwrócić się do naszego społeczeństwa o pomoc. Mamy nadzieję, że w pierwszym rzędzie przyjdą nam z pomocą autorzy - ewangelicy, księgarze - wydawcy oraz posiadacze bibljotek własnych, którym napewno nie sprawi różnicy ofiarowanie paru książek „Filadelfji".

W czytelni pragniemy zgromadzić przedewszystkiem czasopisma ewangelickie, aby dać możność członkom „Filadelfji" zapoznania się z wszelkiemi przejawami życia ewangelickiego.

R. P. F.

Zarząd Koła Studentów Ewangelików „Filadelfja" zawiadamia kol. kol., że w dniu 10 lutego b. r. o godz. 3-ej w pierwszym, a godz. 3.30 w drugim terminie odbędzie się w sali sesjonalnej Zboru Warszawskiego — Małachowskiego 1. Nadzwyczajne Walne Zebranie z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i wybór prezydjum,
2. Odczytnie protokółu z ostatniego N. W. Z.,
3. Sprawozdanie komisyj, wybranych na ostatniem N. W. Z.
4. Wnioski Zarządu,
5. Wnioski i interpelacje.

Zarząd uprzejmie prosi Szan. kol. o liczne przybycie ze względu na ważną sprawę budowy „Domu Zdrowia" na Śląsku Cieszyńskim.

Zarząd.

Z SEKCJI RELIGIJNO-ETYCZNEJ „FILADELFJI".

W niedzielę, dnia 3 lutego r. b. odbędzie się w sali sesjonalnej Zboru Warsz. (Plac Małachowskiego 1) o g. 16-ej zebranie ogólne Sekcji relig.-etycz., na którem kol. Cimała wygłosi referat p. t. „Cuda Jezusa". O liczny udział koleżanek i kolegów prosi

Kierownictwo Sekcji rel.-etyczn.

Kronika Łódzka.

W niedzielę dn. 13 stycznia odbyła się Wieczornica Szkółki Niedzielnej w sali Gimn. A. Rothert. W programie było: żywy obraz, szopka Betleemska, obraz sceniczny w 2 aktach, występ szkoły gimnastyki rytmicznej St. Paszkówny i gra na skrzypcach. W odpowiednich momentach chór polsko-ewangelicki śpiewał stosowne pieśni. Za wielkie trudy, poniesione przy zorganizowaniu części artystycznej Wieczornicy należy się serdeczne podziękowanie p. M. Gundlachównie. Było około 400 osób — sala była tak przepełniona, że część osób musiała odejść. Dochód Wieczornicy pokrył znaczne wydatki, poniesione na gwiazdkę dla biednych i żołnierzy.

24 stycznia odbyło się w lokalu własnym przy ul. Przejazd 7 Walne Zebranie członków Tow. Polskiego Ewangelickiego Chóru Kościelnego pod przewodnictwem p. L. Radkego. Sprawozdanie roczne i kasowe wykazały bardzo ożywioną działalność Chóru w ubiegłym roku, oraz dobry stan finansowy. Walne Zebranie wyraziło gorące podziękowanie p. Erwinowi Keppemu za niezwykle ofiarną pracę dla Towarzystwa. Do Zarządu zostali wybrani: P. p. Czadek, inż. S. Gundlach, E. Keppe, Z. Knothowa, S. Radkowa, L. Radke, A. Sallinżanka, E. Szubert i J. Weil. Na zastępców: dr. C. Auerbach, E. Klebsch i S. Weigtowa. Do Komisji Rewizyjnej: R. Keppe, M. Kerpertówna i Piasecki. W zakończeniu p. przewodniczący oświadczył, że najkorzystniejszym momentem działalności Chóru, to rozmach pracy młodzieży, która przedtem była zupełnie bierną. Sekcja Dramatyczna urządza 9 lutego Bal, przeznaczając dochód na budowę Domu Polsko-Ewangelickiego.

W najbliższych tygodniach utworzony zostanie Komitet Budowy Domu Polsko-Ewangelickiego w Łodzi, zadaniem którego będzie zebranie funduszów na dom. Zdajemy sobie sprawę z ogromu trudności, jakie nas czekają. Budowa ta staje się sprawą coraz bardziej palącą. Dom Polsko-Ewangelicki w Łodzi położy kres fałszywej legendzie, szeroko jeszcze rozpowszechnionej w Łodzi, że ewangelik to Niemiec, a katolik to Polak.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY. Sprawa ks. Lotha, ks. Gloeha i pana Utty z powodu artykułu p. t. „My i Wy", zamieszczonego w Nr. 9 roku 1929, wyznaczona została w Sądzie Okręgowym w Warszawie, dnia 8 lutego, o godzinie 11-ej rano w Wydziale III (Miodowa 15). Na sprawę tę powołani są świadkowie: N.P.W. ks. biskup J. Evert, ks. dyr. J. Machlejd, ks. dyr. Rondthaler, pan prezes Kol. Kośc. senator J. Evert, p. mec. H. Eberhardt, p. mec. A. Bursche, p. pułk. J. Ulrych, p. naczelnik G. Jeute i inni. Sprawa budzi duże zainteresowanie.

ANGLJA. SŁOWA, GODNE ZAPAMIĘTANIA. Anglikański arcybiskup Lang z okazji swej intronizacji wygłosił przemówienie, godne zapamiętania. Ustalił on przedewszystkiem, że w kościele anglikańskim dają się dzisiaj zauważyć trzy różne nurty myśli religijnej: tendencja katolicka, ruch ewangelicki i dążności liberalne. „Czy należałoby może potępić jeden z tych wyrazów wiary? Każdy z nich posiada wszak własnego ducha i własną postawę wobec prawdy, bez czego kościół byłby zubożały i nie posiadałby tej siły, jaka potrzebna mu jest, aby godnie odpowiedział powołaniu Bożemu. Dlaczegóż więc jedno miałoby walczyć z drugiem? Wszystkie te kierunki nietylko winny się tolerować, ale oświecać się wzajemnie, służyć sobie świadectwem, dawanem prawdzie, tak, aby rodzina Boża, która jest jedna, nie była ani rozdarta, ani rozdzielona w sobie, lecz przeciwnie, aby się stała bogatszą i wierniejszą, niż dotąd... Chociaż nie można przeczyć, że w kościele zaznaczyły się pewne rozbieżności i kontrowersje, to jednak i to jest prawdą, że w jego łonie istnieje pragnienie jedności". Jakże pięknie brzmią słowa chrześcijańskiej wyrozumiałości i pojednania, gdy tyle słyszy się jadowitych słów nienawiści i nietolerancji. Jeśli arcybiskup Lang zdoła wcielić słowa swoje w czyn, to królestwo Boże zyska na tem bardzo. Ew. Pol.

AUSTRJA. KOSZTA ROZPOLITYKOWANIA KOŚCIOŁA. Katolicyzm austrjacki ponosi znaczne straty. W samym Wiedniu w ciągu jednego roku stracił około 30.000 dusz. Katolicy, opuszczający kościół katolicki, przechodzą gremjalnie do organizacyj wolnomyślicielskich. Koła katolickie, zaniepokojone takim stany rzeczy, szukają gorączkowo jego przyczyn. Nie brak ludzi, którzy są przekonani, że straty kościoła spowodowane są bezpośrednio przez niebywałe rozpolitykowanie kleru, który władzę nad państwem trzyma w swoim ręku, ale jednocześnie traci władzę nad wiernymi. Katolickie koła austrjackie, czyli kler przedewszystkiem, ponoszą solidarnie odpowiedzialność za wszystkie zarządzenia i kroki partji chrześcijańsko-społecznej, i to powoduje ich zyski i straty. Katolicki „Neuland" pisze: „Odpowiedzmy sobie spokojnie na pytanie, czy za związek kościoła z partją polityczną nie płaci się straszliwie drogo. Czyż, mówiąc po chrześcijańsku, nie należałoby raczej utracić wszystkie zdobycze polityczne, gdyby za tę ofiarę można było zyyskać jedyną duszę? 28.837 dusz straconych w ciągu jednego roku w jednem mieście (Wiedniu). Ale triumfujmy. Utrzymaliśmy się przy władzy". To, na co obecnie zwracają uwagę w Wiedniu, jest niejako streszczeniem dziejów wszystkich politykujących kościołów. Zyskuje się władzę nad światem, ma się do dyspozycji ramię świeckie, a dusze odpadają tysiącami i miljonami. Kościół Chrystusowy nie może oddalać się od krzyża, to darmo. „Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a szkodowałby na duszy swojej?" To wiecznie aktualne, głębokie boskie słowo możnaby zmodyfikować: „Cóż pomoże kościołowi choćby cały świat pozyskał, a szkodowałby na ruchu swoim?" Ew. Pol.

NIEMCY. CZTERECHSETLECIE KATECHIZMU LUTRA. Od 20—26 stycznia Niemcy ewangelickie obchodzić będą 400-lecie Katechizmu Lutra. W związku z tematem tym ma być roztrząsana sprawa, co katechizm Lutra ma do powiedzenia czasom naszym. Mają być wygłaszane kazania wychowawcze, wieczory odczytowe z wyświetlaniem odpowiednich przezroczy i rozpowszechnianiem literatury propagandowej. Organizatorami i działaczami tygodnia Katechizmu są stowarzyszenia nauczycielskie, koła kobiet, związki rodziców, stowarzyszenia młodzieży, robotników i robotnic, organizacje studenckie i dobroczynne i t. d. Uroczystości te są doskonałą sposobnością do pracy jednoczącej i uświadamiającej oraz do walki z atomizacja życia społecznego, spowodowaną przez brak podstaw moralnych w społeczeństwach, obojętniejących religijnie. Przykazania Boże, które Katechizm Lutra objaśnia tak jędrnie i zwięźle, winny stać się znowuż podstawą życia moralnego jednostek i społeczeństw. Wogóle Katechizm Lutra daje aż nadto sposobności do rozważań niezaprzeczalnego faktu, że wolność nie jest swawolą, ale roztropnem, dobrowolnem samoograniczeniem popędów i skłonności dla jak największego upodobania się ideałowi. Ew. Pol.

Z KRAJU. NARODOWOŚĆ A RELIGJA. „Express Lubelski" z 1.I. r. b. zastanawia się nad faktem, że według statystyki, jest w Lublinie katolików 59,07%, a Polaków jest 62,10%, czyli, że Polaków jest więcej, niż katolików. Takie rzeczy zastanawiać mogą tylko w Polsce, gdzie polskość objaśnia się jedynie przy pomocy katolicyzmu. We wszystkich krajach świata obok wyznania większości, istnieją wyznania mniej liczebnie reprezentowane i nikt się temu nie dziwi. Obok Hiszpan katolickich, mamy już dzisiaj garstkę Hiszpan ewangelików i wielką masę indyferentów, czy nawet zdeklarowanych ateistów. Na Węgrzech zaprotestowanoby bardzo energicznie, gdyby ktoś spróbował wyłączyć z narodu wszystkich ewangelików, a Serbowie prawosławni dalecy są od wyrzeczenia się braterstwa krwi z Serbami katolikami. Na taki dziwny luksus pozwala sobie tylko Polska, której ogół z tępą bezmyślnością lekceważył sobie 300.000 Mazurów ewangelickich w Prusach Wschodnich, a wszelkie fanatyczne pisemka wyrzucają z narodu te kilkadziesiąt tysięcy ewangelików polskich na Śląsku Cieszyńskim, z których łona wyszło w swoim czasie odrodzenie narodowe. Czas najwyższy skończyć z pomniejszaniem narodu polskiego do rozmiarów plebanji rzymskiej. Dzisiaj do narodu polskiego należy w granicach Rzeczypospolitej i poza niemi kilkaset tysięcy ewangelików. Ciasnota fanatyzmu utrudniała w swoim czasie pracę jałmużnika narodowego mecenasa Osuchowskiego, który wespół z prezesem Konsystorza luterskiego pracował nad pozyskaniem ewangelickich Mazurów dla polskości. Niemcy wskazywali im na płytkie pisemka wojującego fanatyzmu i łatwo ich przekonywali, że w Polsce niema miejsca dla ewangelików, że Mazurzy muszą opowiedzieć się za Niemcami. Jakoże się, niestety, opowiedzieli. Ale chyba dość tego? Ew. Pol.

ZAPROSZENIE DO PRACY SPOŁECZNEJ.

Wielki jałmużnik i dobrodziej naszego Zboru ewangelickiego w Warszawie, p. Juljan Henneberg, ofiarował sam jeden za 7.000 złotych kosztownych wyrobów swojej fabryki na loterję fantową, której ciągnienie odbędzie się 17 marca r. b.

Nie wątpimy, że tak hojny dar zachęci wszystkich, bez wyjątku, do wzięcia choćby kilku biletów, aby sprostać wielkiemu zadaniu. Cena biletu złoty jeden; dostać je można w Kancelarji Kościelnej i w Towarzystwie Młodzieży Ewangelickiej, której fundusze na budowę własnej siedziby mają być zasilone zyskiem wspomnianej loterji.

Komitet: Ks. **A. Loth**, Ks. **F. Gloeh**, p. **A. Schweitzerowa**, p. **J. Pinkwartowa**, **Edm. Wiedigér.**

FUNDUSZ NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA EW.-AUGSB. W PRUSZKOWIE

	Składki miesięczne
Wild Rozalja z Pruszkowa	15.—
Cycling Aleksandra z Pruszkowa	5.—
Ks. Rüger Mieczysław z Warszawy	100.—
Gerber Emilja z Jawczyc	25.—
Razem	145.—

Słownie: sto czterdzieści pięć złot. wniesiono do Ew. Banku.

Pruszków, dn. 23.I. 1929.

Pp. Mec. Karol Litterer i Ludwika z Wettlerów obchodzili 21-go stycznia r. b. 25-lecie pożycia małżeńskiego.

Szanownym Jubilatom, znanym z ofiarności i pracy społecznej, zasyła serdeczne życzenia

KOMITET PAŃ OPIEKUNEK PRZY ZBORZE EWANGELICKIM W WARSZAWIE.

OFIARY.

Na wydawnictwo: Oswald Tscheu 2 zł.; Karol Chobot 5 zł. 10 gr.; ks. Bittner 6 zł.; E. S. 10 zł.

Do dysp. ks. Lotha: Dr. Leon Kehle 500 zł.; W. R. w dniu zdanego egzaminu 5 zł.

Na misję śród pogan: Marta Cruk 5 zł.; Kantorat w Białołęce parafji Radzymin 33 zł. 22 gr.

Na żołnierza: Stefanja i Władysław Heinrich 10 zł.

Na budowę kościoła w Pruszkowie: Michał Wajmert 5 zł.; Czesław Długosz 3 zł.; J. Hampel.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 1 lutego, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Dnia 3 lutego **niedziela Sexagesimae:**

godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej, **ks. pastor Michelis;**

o godz. 9 m. 15 w sali Konfirmacyjnej nabożeństwo szkolne — **ks. prefekt Gloeh.**

godz. 9.30 rano, nabożeństwo w języku niemieckim, **ks. pastor Loth;**

godz. 11.30 rano, nabożeństwo w języku polskim, **ks. pastor Michelis.**

Dnia 8 lutego, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO

za czas od 21 — 27 stycznia r. b.

Ochrzczono: 3 chłopców.

Ślub zawarli: Jerzy Kazimierz Marja Teodor Toepfer z Luizą z Mąkowskich Prokopowicz; Rudolf Machel z Olgą Eleonorą Kuźnią; Edward Berne z Emilją Zehring

Zmarli: Helena Bernhardt, l. 21; Wanda Kwiecińska, 1 dzień; Tomasz Kamper, l. 67; Lucyna Krentz, l. 25; Henryk Juljan Lange, l. 6; Wacław Ungar, l. 59; Paulina Muller, ur. Wilde, l. 70; Marja Florentyna Sturm, ur. Pusch, l. 80; Adolf Neuman, l. 34.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: **Ks. AUGUST LOTH.** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos".**

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI I S-KA. WARSZAWA, WARECKA 15.